

Prof. Konrad Kuzyszyn
Uniwersytet Artystyczny
im. Magdaleny Abakanowicz
w Poznaniu

RECENZJA

osiągnięć artystycznych dr Zuzanny Dyrdy, sporządzona
w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dziedzinie sztuki,
dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki, prowadzonym przez
Radę Dyscypliny Artystycznej Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu.

Stwierdzam, iż zgodnie z wymogami ustawy, Pani dr Zuzanna Magdalena Dyrda uzyskała w lipcu 2017 roku stopień doktora sztuki w dziedzinie sztuki plastyczne, w dyscyplinie sztuki piękne, nadany uchwałą Rady Wydziału Grafiki i Sztuki Mediów w Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu. Odpowiednia kopia dokumentu stwierdzająca powyższe, została przedłożona w dokumentach, wraz z pismem przewodnim.

Również zgodnie z wymogiem formalnym ustawy, artystka wskazuje następujące realizacje jako dzieła habilitacyjne:

1. Handmade.

Dyptyk, druk na skórze, druk lentikularny, 2018 r.

2. Zagraj (ze) mną / Play (with) me.

Instalacja interaktywna, druk na skórze, druk cyfrowy, folia magnetyczna, 2018 r.

3. Plemię / Kindred.

Cykl 12 grafik, druk na skórze, druk lentikularny, 2019 r.

4. 100 dotyków / 100 touches.

Interaktywna instalacja drzeworytnicza, matryce skrawane laserowo, performance, dokumentacja wideo 3'29", 2019 r.

5. Naznaczenie / Marking.

Odciski palców na skórze, performance, dokumentacja wideo 2'45", 2019 r.

6. Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz / You made your bed, now sleep in it.

Interaktywna instalacja drzeworytnicza, matryce skrawane laserowo, 3 obiekty graficzne, suchy tłok na skórze, druk cyfrowy, 2019 r.

7. Zakazany dotyk / Forbidden Touch.
Druk pigmentowy, 2020 r.

8. Jestem tylko pionkiem / Im Just a Pawn.

Instalacja multimedialna, performance:

- matryca linorytnicza
- cykl 6 grafik, druk UV na szkłe hartowanym
- dokumentacja wideo 1'16"
- dokumentacja – wideo poklatkowe 22", 2021r.

9. Matka Ziemia / Mother Earth.

Cykl 12 grafik, performance, suchy tłok na skórze, druk UV na szkłe akrylowym, 2022 r.

10. Tire(d).

Performance 20', dokumentacja wideo 1'54", dokumentacja fotograficzna: 20 fotografii cyfrowych, 2023 r.

Cytuję autorkę : „Jest to cykl prac pod wspólnym tytułem **Ucieleśnione**, powstałych w latach 2018–2023, stanowiących rezultat osobistych poszukiwań łączących tradycje grafiki warsztatowej ze sztuką ciała, performance oraz instalacją”

Pani dr Zuzanna Dyrda - rocznik 1987 - jest absolwentką kierunku Grafika, Wydziału Grafiki i Sztuki Mediów, w Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu, którą ukończyła w 2013 roku. Jej droga zawodowa związana jest z tą uczelnią do dziś, gdzie jako adiunkt pracuje na macierzystym wydziale. Jest również członkinią Wrocławskiej Szkoły Grafiki, w ramach której uczestniczy w licznych wystawach, przeglądach i konferencjach. W okresie od doktoratu Pani Dyrda prezentowała swoje prace na 7 wystawach indywidualnych oraz 61 zbiorowych, w kraju i za granicą. Pełen spis tych osiągnięć dołączony jest w dokumentacji, co potwierdzam.

Otrzymała nagrodę na Międzynarodowym Triennale Grafiki w Krakowie (2018 r.) oraz na Sixth International Biennial of Fine Art Nude “Marko Krstov Gregović” w Petrovac, (Czarnogóra, 2024 r.).

Obszerny dorobek twórczy, ale też w dziedzinie popularyzowania technik graficznych, zwłaszcza w jej autorskim wydaniu, sytuuje artystkę w kręgu istotnych i rozpoznawalnych osób w dziedzinie grafiki oraz działań performatywnych w tym obszarze, nie tylko w Polsce ale i na świecie. Świadczy o tym obfita dokumentacja stypendiów zagranicznych, udział w sympozjach i wydarzeniach artystycznych o randze międzynarodowej oraz inicjatywach o charakterze edukacyjnym, zwłaszcza realizowanych w języku angielskim.

W klasycznym pojmowaniu grafiki warsztatowej matryca spoczywa spokojnie i statycznie, czekając na papier czy inny nośnik obrazu, który potem równie statycznie ląduje na ścianie w ubranku *passe partout* i ramy, nadając im dystynktywnego charakteru. To ponieważ

truizm, ale wciąż unoszący się w oparach farb drukarskich większości akademii sztuki. Zwiększyła się może jedynie skala odbitek.

Z przeanalizowanego materiału wynika jasno, iż wyjątkowo silny czynnik osobowości oraz temperament autorki, stał się tu warunkiem sprawczym uwolnienia z akademickich rygorów. Eksperyment na pograniczach mediów i negocjowanie zastanych kryteriów, są czynnikami wyróżniającymi twórczość Pani Dyrdy. Nazwałbym to „uwolnieniem matrycy”, jako dawcy obrazu i potraktowanie jej jako modus operandi przestrzeni sztuki, którą zawłaszcza autorka własnym ciałem/obrazem, czyniąc to w zróżnicowanych konfiguracjach.

Matrycą może być wszystko, jak w cytowanym przez autorkę stwierdzeniu prof. Gęty Stankiewicza, że „rysunkiem może być wszystko”. W tym szaleństwie tkwi metoda, uwalniająca, z dużym potencjałem możliwości, której artystka zwinnie wykorzystuje.

Pozwolę sobie nie analizować poszczególnych, wskazanych we wstępie dzieł, traktując je *en bloc*, jako jednorodny cykl, występujący pod wspólnym, autorskim tytułem **Ucieleśnione**. Mimo, iż powstały na przestrzeni kilku lat, reprezentują koherentność i spójność tak formalną jak ideową czy intelektualną. Dobór tytułów, pomimo frazeologicznych pułapek, stanowi systematykę języka odniesień do konkretnych stanów, zdarzeń czy wręcz powiedzonek. Nie odbiera im to jednak sytuacyjnej powagi. Każda realizacja, kryjąca się pod nim (tytułem), jest wskazaniem źródła doświadczenia w ujęciu obiektywnym, a więc społecznym, co czyni te prace czytelnymi w procesie interpretacji. To - zwłaszcza w dzisiejszej, rozedrganej rzeczywistości - cenne w dyskursie sztuki/dyskursie o sztuce.

Wydaje mi się iż dopiero na drodze doświadczenia...wycinania, odbijania sobą/siebie, performansu i obserwowania odbioru, jesteśmy w stanie zrozumieć pełnię empirycznych zmagani tej twórczości. Spojrzenie z poza, jest obiektywizowaniem subiektywnego, interpretowaniem tego co przeżyte „na własnej skórze”. Jednocześnie ta twórczość ma charakter uniwersalny, o którym deklaracyjnie wspomina autorka. Odnosząc się do zagadnień egzystencjalnych (choć w osobistej refleksji) dotyka nas podobieństwem przeżywania prymarnych procesów (kontaktu, dotyku, relacji, cielesności, etc).

Bycie matką, noszenie w sobie - w swym mięsnym skafandrze - nowego człowieka, jako „fuzji dwóch genów” jest - wydaje mi się - głębokim uwiarygodnieniem siły i sprawczości tej postawy, jej organicznej jednorodności. Przemawia przez nią podstawowy czynnik - radość tworzenia, który jest kluczem i siłą napędową jednocześnie. Można się sprzeczać czy poszczególne obrazy wychodzące spod dłuta graficzki, mają charakter indywidualnych cech w ramach zagadnień estetyki, czy maestrii form, jednak cały performatywny nadatek zdarzeń, wychodzących daleko poza matrycę czy odbitkę *sensu stricte*, jest rdzeniem tej twórczości. Łaknienie autorki nowych, kolejnych po sobie odsłon tego doświadczenia, wykonywania, a zarazem bycia obrazem, jest niepodważalnym atutem, wyróżniającym tę twórczość, zwłaszcza w kontekście technik szlachetnych, acz zachowawczych, jak grafika warsztatowa. Performatywny charakter łączy obraz z jego doświadczeniem. Daje przestrzeń do sytuowania w nim komunikatów werbalnych o szerokiej pojemności

semantycznej, co istotne np. w pracy „100 dotyków”, gdzie słowo jest nośnikiem idei, stając się jednocześnie obrazem komunikatu werbalnego.

Radość tworzenia, a w tym wypadku performatywnym stawaniem się obrazem, pozytywnym negatywu, związana jest w większości wypadków z nośnikiem jakim jest skóra. A jest ona fenomenem biologicznym i medycznym. To największy organ człowieka. Zwykle o niej zapominamy, nie postrzegamy jej jako wyodrębniony obszar z całości organizmu. Ma wiele funkcji, ale przede wszystkim chroni wnętrze i powierzchnię kontaktu z otoczeniem. Jest delikatna i wrażliwa. Posiada największą ilość receptorów naszego układu nerwowego, a więc jest transponderem dotyku. To właśnie skóra, zapis na jej pofalowanej powierzchni, staje się dla artystki uniwersum obrazu. Nietrwałość tego zapisu, zmiany, którym podlega, spontaniczna nieprzewidywalność procesu, a na końcu usuwanie/zmywanie obrazu ze skóry, są zbiorem doznań i skutków działania.

Oglądając dołączone do dokumentacji zapisy filmowe performansów autorki (**Jestem tylko pionkiem, Tire/d/**), utwierdzam się w przekonaniu, iż tylko ona jest w stanie zaznać sensualnej pełni swoich prac. Piszę to z perspektywy zazdrosnego świadka, który skazany jest na statyczny, ustandaryzowany odbiór ekranowy.

Performans, chwilami zdradzający tu cechy hedonistycznej przyjemności jest wynikiem deklaratywnej fascynacji autorki realizacjami wielkich postaci z historii sztuki. Wspominany w dysertacji duet Abramović/Ulay jako źródło bezpośredniej inspiracji wydaje mi się nieadekwatny. Na tym miejscu zaś widziałbym Ives Kleina i jego alchemiczne zanurzanie ciała w materii czy przestrzeni symbolicznej koloru (Klein Blue).

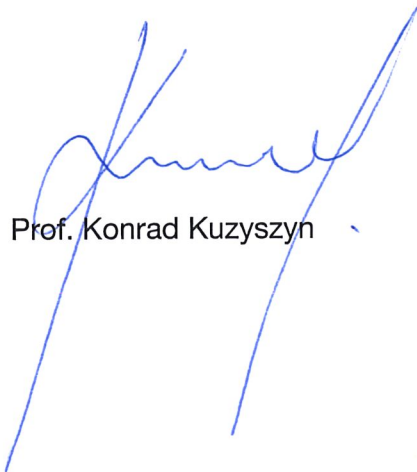
Nieco inny charakter ma praca **Naznaczenie**, gdzie widz staje się nieśmiałym współ-performerem, odciskając swój jednostkowy ślad papilarny na brzuchu ciężarnej artystki. **Matka ziemia** oraz **Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz**, jest z kolei wykorzystaniem powszechnie znanego doświadczenia z codzienności, czyli odcisk powierzchniowych kształtów na skórze. W nomenklaturze graficznej to zjawisko nazywa się suchy tłok. W pracy Pani Dyrdy nadany jest mu wektor odniesień do taktylnego doświadczenia codziennego kontaktu z rzeczywistością materialną. Przyznam, iż w tym wypadku tytuły nieco obciążają te dość subtelne reakcje ludzkiej skóry na brutalność nacisku. Sytuują je w obiegowym języku zrywanych kalendarzy - „przysłowia/mądrości naszych babć i dziadków”. Galanteryjny i nieco przeładowany sposób upublicznienia tej ostatniej (gigakubiki, poduszki nienaturalnie usztywnione) również wzbudza pewne wątpliwości, jednak siła oddziaływania na wyobraźnię samych obrazów i współczulność naszej taktylnej pamięci - robią swoje.

„Z pewnością się nie zatrzymam” - te sakramentalne słowa kończą autoreferat artystki, którego lektura robi wrażenie. Klarowność oraz pasja, z jaką pisze o swojej drodze twórczej, splecionej z życiem osobistym, stanowi skalający element obszernej dokumentacji prac. Solidnie wydawnictwo, mające ponad 400 stron (sic!) jest świadectwem profesjo-

nalnego stosunku do własnej pracy oraz odbiorcy. Jako recenzent, który nie miał przyjemności oglądać prac bezpośrednio - bardzo za to dziękuję.

Konkluzja

Pani dr Zuzanna Dyrda jest odważną, pracowitą i progresywną osobowością. Odwracając techniczne uwarunkowania grafiki warsztatowej i włączając w obszar sztuki sam proces uzyskiwania obrazu, odkrywając dla siebie jego performatywność, znalazła ekspresyjny język komunikacji, dokonując jednocześnie intermedialnej transgresji. Artystka generując cały proces, od fazy projektu, przez wytworzenie matryc (negatywów), zbudowanie z nich przestrzeni, wykonanie performansu, odbijając zaskakujący melanz obrazów na własnej skórze (pozytyw), aż po zmywanie tych śladów z własnego ciała, wytworzyła swoiste sensorium o charakterze doświadczenia uniwersalnego. Jest rozpoznawalną artystką na arenie międzynarodowej, z sukcesem propagując własne doświadczenia w pracy artystycznej i pedagogicznej. Nie mam wątpliwości, iż ta zapalczywość tworzenia, spleciona z życiem zawodowym i prywatnym, wyda kolejne owoce, które rozwiną tak samą artystkę, jak i młodsze pokolenia tych, z którymi ma kontakt. Będąc ciekawym jak potoczy się dalsza droga Pani Dyrdy, z pełnym przekonaniem wnioskuję o nadanie jej tytułu doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki. Stwierdzam, iż wskazane dzieła oraz rozległy dorobek artystki, stanowią znaczący wkład w dyscyplinę, a tym samym spełniają wymogi wskazane w art.219 ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce.



Prof. Konrad Kuzyszyn

Poznań 23.03.2025